

Tor Poznań!

Wyścigi samochodów Formuły 1 nie miały w Polsce zbyt wielu entuzjastów i nie ma się specjalnie, czemu dziwić, bo, jak dotąd, tego rodzaju gonitwy nie były w naszym kraju urządzone a i żaden nasz rodak w nich nie występował. Dlatego niewielu ludzi wie, co się stało na włoskim torze Monza, a stała się rzecz bardzo ważna – Robert Kubica, startując dopiero po raz trzeci w takim wyścigu zajął trzecie miejsce! Zdajmy sobie sprawę, że sukcesy Naszego „Delfinka”, czyli pani Otylii Jędrzejczak nie wzbudzają większego zainteresowania na świecie, skoki narciarskie, wbrew pozorom, też mało, kogo obchodzą i niezły Małysz nie jest dla nas szczególnie wizytówka natomiast wyścigi Formuły 1 ogląda cały świat i sukces pana Roberta ma wagę większą niż wszystkie wyczyny Małysza razem wzięte! Myślę, że zwłaszcza my – Poznańczycy powinniśmy się tym zainteresować i to błyskawicznie, bo chętnych do zarobienia na karierze pana Kubicy będzie w bród, a jak na razie, tylko my mamy takie możliwości. Już dziś zaczyna się myśleć o budowie „gdzieś w Polsce” toru wyścigów przystosowanych do Formuły, 1 Podczas gdy u nas taki tor już jest i nawet posiada międzynarodową homologację samochodową FIA stopnia 3 - pozwalającą na przeprowadzenie wyścigów samochodowych z wyłączeniem Formuły 1, Formuły 3000 oraz prototypów!! Oczywiście wybudowany według komuszych standardów z lat siedemdziesiątych, ale jest i wymaga tylko radykalnego unowocześnienia – niemal zbudowania od nowa. „Tor Poznań” ma znakomitą lokalizację – w bezpośrednim pobliżu lotniska, z wystarczającą ilością miejsc parkingowych i zbrodnią będzie niewykorzystanie go do celów, do których został przeznaczony. Żadne inne miasto nie dysponuje takim cackiem, ale jak władze samorządowe nie wezmą się za „reanimację” błyskawicznie to Poznań znów obudzi się z ręką w nocniku, a korzyści związane z wyścigami samochodów Formuły 1 i innych trafią do innego miasta, co nie będzie niczym nowym, bo nasi samorządowi skutecznie niejedną okazję stracili. A korzyści z posiadania i organizowania takich zawodów nie sposób przecenić. Na wyścigi samochodowe przyjeżdżają tysiącami kibice i to, jacy kibice! Są to ludzie z klasą i kasą – jakże różni od futbolowych gołodupców - zarzygańców z pod znaku jabola i bejsbola; każda startująca ekipa składa się z dziesiątków ludzi a takich ekip jest kilkadziesiąt; wyścigi Formuły 1 śledzi cały świat i jest obsługiwany przez setki dziennikarzy – wiadomo, bo za tym sportem stoją pieniądze tak wielkie, że chyba żaden nie może z nim konkurować. Nie bez znaczenia jest też sam prestiż miasta, w którym ścigają się najszybsze pojazdy świata. Na tym wszystkim, teoretyczne, może skorzystać nasz Poznań. Teoretycznie, bo obawiam się, że Automobilklub Wielkopolski, który o ile mi wiadomo, trzyma łapę na Torze Poznań to raczej złomiarze, którzy wolą wynajmować ten teren pod (czasem pokątny) handel samochodami i częściami niż fatygować się organizacją sportów motorowych. Podobnie jest z urzędnikami samorządowymi, którym bardziej opłaca się brać (zapewne) łapówki od powstających hipermarketów i sprzedawać Kulczykowi miejskie tereny poniżej ich wartości niż myśleć o jakimś Torze Poznań, za który trudno wziąć jakąś „korzyść materialną”. Dlatego obawiam się, że trudne do przecenienia korzyści z posiadania toru wyścigowego trafią się bardziej energicznemu miastu, a my obudzimy się znów z ręką w nocniku i prezydentem Grobelnym, który będzie błyskotliwie potrafił udowodnić, że się „nie da”. No, cóż Formuła 1 to sport elitarny, a władze Poznania na pewno do elity nie należą i trudno im dostrzec coś więcej niż własne koryto.

Mariusz Wamrak